

Słowo prawdosławnego przesłania

Autor tekstu: **Edward Piszczałka**

Tak jak w każdym rodzaju naszych zajęć życiowych, by skutkowały one niezbędnymi nam dobrymi efektami, pożądanymi są nasza właściwa o to przedmiotowa troska, rozwaga, staranność, dbałość — tak jest i w kultowej sferze naszego życia, w spełnianiu naszych potrzeb kultowych, naszej pobożności. By mogło zaistnieć prawdziwe królestwo boże — stan powszechnego zdrowia kultowego — by nasza pobożność owocowała jedynie pożądanymi nam dobrymi, zdrowymi i słusznie zadowolającymi nas efektami, niezbędnymi są do tego jej odpowiednie cechy, które winniśmy spełniać i zachowywać w kościele człowieczym. Wiedząc na czym faktycznie polega istota i prawidła spełniania naszych potrzeb kultowych, możemy na podstawie tej wiedzy określić poprawnie ogólne wnioski o tym, jakie ich spełnianie jest słuszne, po to, aby mieć jasną wizję do ich skutecznego, owocnego upracticzniania. — Podejmując to, dojdziemy do tych wniosków pod poniższym tytułem.

Co i dlaczego jest w ludzkiej pobożności dobre i dlatego zawsze pożądane

Jest nią wiedza o rzeczywistej istocie naszych potrzeb kultowych: o naszych duchowych potrzebach estymowania tego co jest nam dobrem, a negowania tego co jest nam złem, czyli o tego rzeczywistych i uprawnionych sacrum i profanum; o prawidłowości czynienia tego (właściwościach, słuszności, celowości, stosowności). — Spełnianie tych potrzeb według wiedzy prawdziwej o nich, ze zwróceniem się w tym tylko do sacrum i profanum rzeczywiście istniejących i uprawnionych — skutkuje owocowaniem podejmowanego w to wysiłku pełną i zdrową satysfakcją kultową. Podejmowanie poczynań tym skutkujących: przekazywania kultowej prawdy, należytego, obiektywnego zaangażowania w poznawanie tych spraw, w wyciąganie odpowiednich wniosków, w zdawanie się na pobożność stosowną, racjonalną, zdrową i tylko taką. — Pozostawanie w kultowym zdrowiu, zadowoleniu, moralności — w duchowych predyspozycjach do kontynuowania tego pobożnościowego dobra, w ciągłym w nim trwaniu i czynieniu. — Sprzyjanie pobożności dobrej jej znajomością, przekonaniem zwracaniem się na nią, jej promowaniem, popieraniem, okazywaniem, estymowaniem, międzyludzką kulturową mądrością i spolegliwością — z jednoczesną wstrzeźliwością w kultowym kłopotactwie, zarzucaniem i niepodejmowaniem tego, co jest czy byłoby w niej złe.

Jaka jest obecnie ludzka pobożność: Co i dlaczego jest w niej złe lub niedostatnie i dlatego potrzebuje polepszenia. — Jak jest to możliwe, a jak nie

Złym jest w niej brak powszechnej wiedzy o rzeczywistej istocie naszych potrzeb kultowych: o naszych duchowych potrzebach estymowania tego co jest nam dobrem, a negowania tego co jest nam złem, czyli o tego rzeczywistych i uprawnionych sacrum i profanum; o prawidłowości czynienia tego (właściwościach, słuszności, celowości, stosowności). — Spełnianie tych potrzeb według wiedzy imaginacyjnej, z odnoszeniem tego w dużej a niekiedy podstawowej mierze do sacrum i profanum nieistniejących bądź nieuprawnionych — marnotrawienie zaangażowanego w to wysiłku, z odwróceniem się, niedbałością i niedocenianiem sacrum i profanum nam rzeczywistych i uprawnionych; zaprzepaszczanie tym zdrowego i potrzebnego nam dobra duchowego, jakie czynilibyśmy i doznawali traktując je należycie. — Nieosiąganie potrzebnej nam pełnej i zdrowej satysfakcji kultowej, z powodu poczynań temu szkodzących: upowszechnianiem kultowej nieprawdy, jałową estymonegacją, szkodzeniem innym z powodu kultowych odmienności, a pod wpływem przykazaniowych powinności, z kłopotackiej nietolerancji naszych odmian osobowych, nacyjnych i kulturowych. Pozostawanie więc w kultowym niezdroziu, dolegliwościach, niezadowoleniu, rozterkach, demoralizacji — czyli w duchowych predyspozycjach do kontynuowania tego pobożnościowego zła, w ciągłym w nim trwaniu i czynieniu. — Brak należytego, obiektywnego zaangażowania w poznawanie tych spraw, w wyciąganie odpowiednich wniosków, w zarzucanie tego zła, w zdawanie się na pobożność dobrą: stosowną, racjonalną, zdrową i tylko taką — jej szkodzenie tym wszystkim: przesłanianie, negowanie, hamowanie, blokowanie, utrudnianie.

W pobożności naszej brakuje bądź jest za mało tego wszystkiego, co jest dla niej dobre (jak ww.), a jest w niej w niedostatnim wymiarze, jakości i powszechności. — Można to
Racjonalista.pl

skutecznie polepszyć dobrym poznaniem tego, na czym ona faktycznie polega i jak ją owocnie spełniać właściwym zwróceniem się do Boga Rzeczywistego, i takim, właściwym jej praktykowaniem. Nie kontynuowaniem tego, co jest tu nieprawdziwe, niewłaściwe i złe.

Wszyscy stykamy się z różnymi przekazami o tym, kim i jacy są bogowie określani podczas naszej człowieczej historii... o bogach: dobrych i złych, stwórcach, śmierci, miłości, płodności, plonów, wojen, pokoju, Ziemi, morza, Słońca, i o wielu innych, rzekomo zawiadujących różnymi sferami rzeczywistości i także naszym życiem... Bywa, iż pradawnie egzotyczny koloryt podań o nich, wzbudza nasze niemałe zainteresowanie nimi, chęć jaśniejszego poznania tego, co ponoć jest ich tajemnością, tego, co rzekomo miało i ma jakiś przemożny i podstawowy wpływ na ogólnie ludzki i w tym nasz osobisty los; chcąc także stosownie posługiwać się wiedzą o nich, dla prawidłowości i dobra swojego życia... Lecz jest tak, że pomimo już istniejącej i wręcz powszechnie dostępnej prawdy w tym względzie, jednak w dalszym ciągu i w znacznej mierze poddawani jesteśmy i wielu z nas poddaje się tu naukowym i kultowym fałszom. — Bowiem ilu z nas **wyraźnie** zdaje sobie sprawę z tego, że są to jedynie **wymyślone atrapy bogów**... Jak zdajemy sobie sprawę z tego, iż nie znając naszego faktycznego pochodzenia, prawdziwego obrazu naszego życia i jego właściwych prawideł, przyczyniamy się tym do podtrzymywania i powodowania zła kłopotackiego... także praktykując kłopotackie kultury (kłopotackich wyznań, kościołów, sekt). Ilu z nas wyraźnie wie, jak i ile popełniono i popełnia się krzywd, przyjmując fałszywe wyobrażenia o owych bogach i spełniając ich rzekome wobec nas wymagania: ile posiano mistycznej nieprawdy, jak pielęgnuje się kołtuństwo, jak wykorzystuje ludzi kultową nieuczciwością i zniewoleniem, ile powoduje się wrogości, szykan i poniżeń, ile nienawiści, wojen, grabieży, zniszczeń i innych okrucieństw kaleczących i mordujących ludzi dla rzekomej „obrony wiary prawdziwej”, czy dla miłego bogu jej szerzenia. — To wszystko, bliźni wobec siebie na całym świecie, we własnych narodach, rodzinach — sprawiając taką pobożnością, sobie i innym, chorującą duchowość naszego ludzkiego życia.

Tak jak w odniesieniu do boga, tak i w ustaleniach istoty i obrazu szatana wniesiono wiele mistycznej nieprawdy, którą obecnie mało kto przejmuje się praktycznie, instynktownie i egzystencjalnie wyczuwając jej fałsz. Ale, że są też tacy, którzy nieprawdą tą przejmują się poważnie i w znacznej mierze wnoszą ją do praktyki życia, sprawia to, że nasze przeciwstawianie się złu jest mniej skuteczne, bowiem źle skierowywane... a także przyczynia się do podtrzymywania jego różnych człowieczych osobliwości (czyli tego zła, którego sprawcami jesteśmy my ludzie). — Ileż to wyrządziliśmy i wyrządzamy sobie różnego a krzywdzącego zła, uzasadniając to... sprzeciwianiem się złu, walką z nim, z szatanem — lecz faktycznie samemu postępując tu w sposób, niestety, ale jakże ułomnie szatański...:

- bezsensownie mordując ludzi jako miłe bogom ofiary, wierząc, iż uzyskuje się za to ich nadprzyrodzone łaski;

- szkodzeniem ludzkim losom propagując fałszywe nauki kultowe, wymagając spełniania ich złem skutkujących ustaleń; marnotrawiąc tym ludzki czas, zdolności i zasoby intelektualne, materialne, finansowe — utrudniając tym czy wręcz uniemożliwiając spełnianie naszego życia w sposób właściwy, dobry, należnie szczęśliwy;

- wymuszaniem przemocą zmiany czyichś wyznań: zastraszaniem, torturami, presją polityczną, siłą militarną - aby spełniać poglądy kultowe tych, którzy mają przewagę w swych zdolnościach do ich narzucenia i różnego korzystania z tego;

- karaniem osób, które odkrywały i objawiały prawdę o świecie i naszym życiu, i jednocześnie do ówczesnego czasu, a i w dalszym ciągu trwającego posługiwania się „świętą” nieprawdą o danych sprawach (czyli ich naukową i apologetyczną fabularystyką, tzw. „jak podaje kościelna tradycja”, lub „mocą autorytetu kościoła świętego”); także osób sprzeciwiających się złemu postępowaniu różnych ludzi (rządzących, duchowieństwa);

- karaniem „czarownic” - czyli zwyczajnie normalnych kobiet, lecz w sposób jakże niedorzecznie tragiczny osądzanych, męczonych i mordowanych, jako „podległe diabłowi”... i rzekomo, antybosko posługujące się udzieloną im przez niego mocą — po to, by wykazać swą gorliwość w pilnowaniu czyjejs pobożności, religijnym terrorem wzmacniając kultowe zniewolenie podległych sobie społeczności;

- arbitralnie rozgrzeszając ludzi z popełnionych grzechów, bez ich należytej naprawy, bez ponoszenia za to należytych konsekwencji; zbyt łatwo uwalniając ich od brzemienia winy, od poczuwania się do ich naprawy właściwej;

- wskazywaniem jako złe, grzeszne takie nasze postępowanie, które faktycznie takim nie jest... domaganie się jego zaniechania, wyrabianie w nas fałszywego poczucia grzeszności,

bycia niedobrym, złym, powodując niepotrzebne a niekiedy znaczne i dotkliwie rozterki duchowe i wypaczenia w spełnianiu naszego życia;

- kapłańskim wodzeniem ludzi po manowcach życia, manipulując nimi dla utrzymywania lub powiększania swych wpływów na życie społeczne, swych idei kultowych, swego miru, utrzymania i dobrobytu - nieodpowiedzialnie wywołując lub popierając społeczne konflikty; tłumacząc ludzką biedę, choroby, głód, przestępczość, niemoralność, wojny jako mające być pokornie znoszonymi karami bożymi za ludzką grzeszność; przesłaniając tym prawdziwe tego powody i hamując zapobieganie im, a przyczyniając się do ich istnienia; jawiąc się przy tym uprawnionymi do duchowego zwierzchnictwa nad innymi, do posiadania dyktatorskiego zdania w większości spraw ludzkich, posiadającymi udzielone im do tego przez boga licencje kapłańskie;

- ułomnie odnosząc się wobec naturalnie zachodzących i istniejących różnic między nami: w naszym wyglądzie, zachowaniach, postępowaniu, poglądach, dążeniach, wiedzy, umiejętnościach, zamożności, pochodzeniu narodowym, rasowym — polegającym na szydzeniu z tego, wyrabianiu w sobie i utrzymywaniu niechęci do nich, ich znieważaniu, zwalczaniu;

- dezaprobuując i sprzeciwiając się temu, co postrzegane jest jako złe w naszej pobożności, naiwnym i smutnym ogłupianiem się satanizmem;

- manifestując swoje racje, dochodząc swoich spraw, negując czyjeś wartości niejako propobożnościowym chamstwem, chuligaństwem, bandytyzmem — aprobatą, chwaleniem i nakłanianiem do tego przez kłopotackich przewodników i trybunów kulturowych.

Wszystkie potrzeby istniejące w ludzkiej pobożności, **można zawsze skutecznie i zdrowo spełniać** posługując się użytecznością jaką posiada prawdosławnie-mądrystyczny sposób ich spełniania, czyli kościół prawdosławny. Posługując się nim należyście, możliwym jest osiągnięcie pożądanego stanu ludzkiej pobożności, a przynajmniej jej istotne polepszenie i tego trwałość.

Można to osiągnąć światłym nieuleganiem temu, co w pobożności ludzkiej jest nieprawdziwe, niesłuszne, nieracjonalne, jałowe czy złe, nie podejmując tego - oczywistym zdawaniem się w tym na kultową prawdę, dobro i mądrość, na pełny, zdrowy tego duchowy pożytek.

Powszechnie lepszym poznaniem tego, na czym polega istota naszych potrzeb kultowych i prawideł ich właściwego spełniania, oraz praktycznym obieraniem i czynieniem jej sposobami właściwymi, czyli właściwym traktowaniem estymonegacyjnym rzeczywistych i uprawnionych tego obiektów.

Systematycznym przedstawianiem, wyjaśnianiem, nauczaniem prawdy kultowej w szkołach i publikacjach, rzetelnymi metodami czynienia tego — powszechnie i dostatecznie dobitnie. Zaniechaniem posługiwania się w objaśnianiu rzeczywistości mistyką, imaginacjami, spekulacjami, i dobrą wolą do efektywniejszego korzystania z dorobku prawdziwej wiedzy człowieka.

Zaprzestaniem praktykowania pobożności jałowej i złoczyńczej, na rzecz właściwej, bardziej pożytecznej, bardziej stosownej i przydatnej do osiągania pełnej i zdrowej satysfakcji kultowej - tak, by zapewnić nią potrzebne nam właściwe, zdrowe spełnianie osobistych i społecznych potrzeb kultowych.

Najlepiej można to uczynić odpowiednią rzeczową wrażliwością, obiektywnością, rzetelnością, zadowolając się rzeczywistym dobrem z właściwej estymonegacji kultowej, a nie dobrem fałszywym i płochym.

Rozwój wiedzy i kultury ludzkiej umożliwi coraz właściwsze i powszechniejsze kierowanie się kultową prawdą, mądrością, dobrem, a odchodzenie od kultowego kłopotactwa; czyni przeto nasze życie kościelne coraz zdrowszym.

Wszystko to jest cały czas czynione, lecz jeszcze w niedostatecznym wymiarze.

Nie jest możliwym osiągnięcie pożądanego nam stanu ludzkiej pobożności, a nawet jego poważnego polepszenia, przedsięwziętą w tym celu nietrafną, nieracjonalną, ograniczoną działalnością kościołów imaginacyjnych — ponieważ ma ona postać z góry wykluczającą osiągnięcie celów tu poświadczonych, skutkuje kontynuowaniem efektów niedobrych.

Po okresach wielusetletniego często monopolistycznego i totalitarnego wcielania swych podań, pomysłów kultowych i pobożności, z ogromnym nakładem intelektualnym, materialnym, politycznym, militarnym, policyjnym (przymusu religijnego) czynionym przez wiele kościołów i przez ogół społeczny na ich rzecz, widzimy, iż pomimo tego, wcielanie to nie

było i nie jest zadowolające, a nawet doznające regresu i trwa w stałej demoralizacji. — Posługując się w dalszym ciągu tymi samymi — pomimo, iż w znacznej mierze ulepszonymi — nieskutecznymi bo wadliwymi postulatami i sposobami misyjnymi, nie są one w stanie z tego powodu osiągnąć zamierzonego tu celu. — Nie jest także w stanie ich spełnić, czy znacząco przyczynić się do tego, niedostatecznie krytyczny, jasny i użyteczny liberalizm kultowy.

Choć istnieje powszechne deklarowanie posługiwania się prawdą i rzetelnością postępowania, ale, ponieważ pojmuje się to także według opacznych kryteriów, z przywiązaniem i uwzględnianiem w tym mistycznego dorobku i tradycji, to jest ono mało efektywne, podtrzymujące podania i poglądy nieprawdziwe o zajmujących nas sprawach.

W tym celu, przez istniejące kościoły (czyli przez tych, którzy są przekonani o ich słuszności) prowadzone jest stałe misjonarstwo, pouczenia, kształcenie, wychowywanie, krytyka, osądzenie, oczyszczanie z grzechów; modyfikowane są dotychczasowe i tworzone nowe doktryny kultowe i kościoły, bądź ich odmiany czy dodatkowe formy kościelne w ramach danych kościołów (np. zakony, sekty, ruchy misyjne). A ponieważ nalega się nimi na kontynuowanie błędnych założeń teologicznych i pobożnościowych - w skupieniu się na sacrum i profanum nieistniejących lub nieuprawnionych, a odwróceniu i niedbałości wobec istniejących i uprawnionych — dlatego nie likwiduje to przyczyn istniejących wad, braków, zafałszowań, wypaczeń, niemoralności, a w dalszym ciągu podtrzymuje je. — Zatem są one w tym nie zawsze trafne a często dalej błędne, ograniczone, nieskuteczne, i dlatego niewarte posłuchu i angażowania się w ich spełnianie. Oczywistym więc jest, że nie powinniśmy dochodzić do zdrowej pobożności kolejnym powtarzaniem spektakularnych imprez i akcji religijnych, misjami propagującymi kultowy fałsz i zło czynienie, bo skutkiem tego jest dalsze utwierdzanie się w pobożności wypaczonej, przeszkadzanie tym pobożności zdrowej, czynienie naszego życia duchowo chorowitym. Nigdy nie osiągniemy dobrego stanu, a dalej trwać będziemy w kultowym kłopotactwie, polegając w tym na kultowych imaginacjach, dogmatach, tradycji, posługując się nimi, kontynuując je w swej pobożności.

Kościoły imaginacyjno-religijne postulują większe zaangażowanie i moralność w spełnianiu ich przykazań pobożnościowych — co z góry wyklucza osiągnięcie pożądanego tu faktycznie dobrych skutków kultowo-duchowych, jako że nakłania do czynienia tego w sposób racjonalnie opaczny, blokujący to, i dalej skutkujący efektami złymi. Kościoły świeckie postulują większą humanizację życia, kształcenia, kultury, postępowania międzyludzkiego i wobec zwierząt — jest to dość słuszne i pożyteczne, lecz przez to, że nie dość jasno uzasadniane i pozbawione w tym pełnych racji teologicznych, to postulaty te postrzegane są w sposób nie dość poważny i z pewnym niezrozumieniem ani ich intencji, ani dobroczynności, jako podstępne poczynania dla pomniejszania należytej roli religii w życiu ludzkim; u wielu wypacza to ich słuszne rozumienie i hamuje ich skuteczność, ale też u wielu znajduje zrozumienie właściwe i dużą a nawet pełną aprobatę.

W tym celu wielu chce większego upowszechnienia istniejących już kościołów własnych, czy to z pobudek honorowych, czy z jakichś głębszych racji kulturowych, i bez istotnej zmiany ich doktryn, a przez wypieranie kościołów innych — bowiem żaden z kościołów praktycznie nie chce pozbawiać się swych kultowych racji, ulegać innym, przez siebie nieaprobowanym; nadto kościoły mocniejsze (liczniejsze, bardziej ogólnospołecznie wpływowe) zdecydowanie chciałyby pozostać przy swoich wpływach i racjach w całości, a inne żeby zechciały je przyjąć, poddać się im. Każdy kościół postuluje i zachęca do tego, aby kościoły inne (czyli my, ludzie) przeszły na jego w tym względzie założenia, jako najśluszniesze, najlepsze, w pełni właściwe; obstają tu przy swoich racjach faktycznie ich nie mając — nie są zatem w stanie powodować dobrych tu rezultatów a nadal zdecydowane są kontynuować niedobre. - Tak np. postulowany jest rzymskokatolicki chrześcijański ekumenizm: dążenie do zjednoczenia chrześcijan wszystkich wyznań w jednym kościele, przy zachowaniu teologicznego pluralizmu, lecz pod przewodnictwem Kościoła rzymskokatolickiego, jako jedynie prowadzącego do zbawienia (poprzez teologicznie karne, odpowiednio i niezbędnie cierpiętnicze życie ziemskie, dla nadania mu tak pojmowanego sensu), pod zwierzchnictwem i kierownictwem papieskim. — Natomiast podejmowana w tym celu działalność zdrowa, z tej racji, że zaleca postępowanie odmienne od religijnego, to traktowana jest często jako niedobra, niewłaściwa, bezbożna, spotyka się z nieufnością, niechęcią, podejrzliwością, ślepą krytyką, negacją, a więc w sumie: z jej ograniczaniem, blokowaniem jej postępu i dobroczynności.

Podejmowane jest też pewne międzykościelne porozumiewanie się dla zapobiegania międzykultowym konfliktom, także w postaciach czynnie agresywnych, w sytuacjach napięć społecznych, zagrożeń pokoju, dla zaprzestania międzyludzkiego zło czynienia — choć bywa z

dobrymi, ale kruchymi i nietrwałymi tego skutkami.

Niektórzy przejawiają postawy i wyrażają postulaty liberalizmu kultowego, uznające jego nieograniczoną dowolność, bez wskazywania jakichś konkretniejszych jego obrazów teologicznych i doktrynalnych — co jest niejakiem pozostawianiem problemu bez wskazywania jego rozwiązań, są więc tu postulatami raczej bezpożytecznymi w rozwiązywaniu kultowych problemów.

Głoszone postulaty doskonalenia naszej pobożności są różne, z powodu różnego pojmowania sacrum i profanum przez głoszących je (z reguły w różnym stopniu błędnego, nieprawdziwego), według ustalonych na tej podstawie doktryn kultowych, i według historycznego, moralnego, sentymentalnego i tradycyjnego przywiązania do tego.

Tak więc podejmowana i prowadzona jest systematyczna działalność misyjna, wychowawcza, liturgiczna religijna, i przez to nieefektywna, niemogąca doprowadzić do zamierzonego celu, a często wnosząc nowe pobożnościowe zło, jałowość, marnotrawstwo; często zalecana jest wierność czynienia tego według norm (przykazań, prawa), które nie tylko że nie są należycie w pełni właściwe, to są wskazaniem niesłusznymi, jałowymi i złocznymi, marnotrawnymi.

- Zatem, pełny, pożądany tu efekt ekumeniczny **powszechnego zdrowia kultowego**, może być spełniony należyty u efektywnością spełniania naszych potrzeb kultowych sposobem kościoła prawdosławnego — czyli przez skuteczne zaniechanie ich spełniania sposobami imaginacyjnymi i kłopotackimi, a zdanie się tylko na dobre, mądre, właściwe. Istnieje zatem możliwość uzdrowienia wszystkich złych cech kościoła człowieczego, czyli ludzkiej pobożności. — Pożąda to naszego odpowiedniego do tego zaangażowania, zrozumienia, czasu, woli i przedsięwzięć (przede wszystkim misyjnych i edukacyjnych, a także organizacyjnych i wyposażeniowych, pracy polityczno-prawdosławnej).

Jakiej pobożności ludzkiej można spodziewać się w przyszłości; o co winniśmy w niej zadbać

Możemy spodziewać się takiej, do jakiej będziemy zdolni — zależnie od tego, czy spełniając ją będziemy w tym patriotami prawdy, dobra i mądrości, czy niewolnikami uległymi i wiernymi imaginacjom i kłopotactwu...

W dochodzeniu do pożądanego nam stanu ludzkiej pobożności i jej trwałości, **sprzyja i sprzyjać nam będzie:**

- prawdosławna teologia i cała prawdosławnie-mądrystyczna doktryna kultowa;
- mądrystyczna, zdrowa pobożność estymonegacyjna, czyniona przez wszystkich praktyka tego;
- mądrystyczna, racjonalna twórczość i pożytkowanie zdrowych dzieł kultowych;
- świadomi i przekonani wyznawcy dobra i mądrości;
- osoby i grona zajmujące się rzetelną, prawdosławną informacją, edukacją i kształceniem kultowym (różni przewodnicy kulturowi, szkoły, nauczyciele i wychowawcy, kadry domów i instytucji kultury, wydawnictwa do potrzeb kościelnych, prasa, R i TV);
- osoby, grona, ośrodki zajmujące się indywidualnymi i ogólnospołecznymi (publicznymi) posługami tudzież pracą kultową estymonegacyjną w sposób racjonalny, prawdosławnie-mądrystyczny (publicyści; twórcy sztuk, artyści, satyrycy, krytycy; celebranci nabożeństw, świąt, imprez, zabaw, ślubów itp.; politycy; organizatorzy mądre dobrych imprez, ich sponsorzy; USC, wydawnictwa estymonegacyjne, prasa, R i TV, teatry, opery, kina, orkiestry, chóry, zespoły itp.; świątynie, domy kultury, stadiony; wojsko, policja i organy wymiaru sprawiedliwości.

- W znacznej mierze a nawet w całości i względnie szybko, stan ten może osiągnąć ta część ludzi, która wyraźnie dostrzega wady w kościołach dotychczasowych, nie chce poddawać się im, i jednocześnie aktywnie potrzebuje i potrafi spełniać je w sposób tylko właściwy, dobry. — Według mojej tego oceny, najefektywniej może to być czynione postulowanym przeze mnie sposobem kościoła prawdosławnego.

Kształtowanie pożądanego nam stanu ludzkiej pobożności hamują i jego dobru **nie sprzyjają i sprzyjać nie będą:**

- imaginacyjno-infantylna teologie i doktryny kultowe;
- kłopotająca pobożność estymonegacyjna, czyniona przez wszystkich praktyka tego;
- kłopotająca, płocha twórczość i pożytkowanie płochych dzieł kultowych;

- nieświadomi i kłopotaczący wyznawcy dobra i mądrości;
- osoby i grona zajmujące się błędną, kłopotającą informacją, edukacją, kształceniem i wychowywaniem kultowym;
- osoby, grona, ośrodki zajmujące się indywidualnymi i ogólnospołecznymi (publicznymi) posługami tudzież pracą kultową estymonegacyjną w sposób niewłaściwy, imaginacyjno-kłopotaczący.

Ta część ludzi, którzy bezkrytycznie, mało krytycznie, bezwolnie czy konformistycznie przywiązani są czy poddają się dotychczasowym błędnym obrazom i kryteriom pojmowania sacrum i profanum, i do ustalonych według tego kłopotackich doktryn kultowych (także z powodu obwarowania ich zachowywania przymusem, karami, tradycją, dla wierności kulturze własnej wcześniej nabytej) — będzie w dalszym ciągu przy nich trwać, czy zmieniać je wolniej. — Wynika to ze światopoglądowych i moralnych zahamowań dla pozostawania w kulturze oswojonej (czyli z konformistyczno-konserwatywnych ograniczeń duchowych); z awersyjnych czy z tak odczuwanych sposobów postulowania lepszej, właściwej pobożności; z niewiedzy i nieumiejętności uczynienia tego, z niepewności jego słuszności, z odczuwania niepokoju przed poglądami nowymi a sprzecznymi z już istniejącymi, przed tym, czy nie są one jakimś złem ukrytym, podstępny, nie wiadomo czym mogącym skutkować naprawdę; z obawy przed wciągnięciem do kolejnej postaci kłopotaczących gron kościelnych, z bojaźni przed tego dokuczliwą środowiskową krytyką, przed bożymi karami a nawet wiecznym potępieniem. Natomiast przestrzeganie zachowań i powinności religijnych uważane jest tu za właściwy obowiązek, ponieważ ustanowiony przez stwórcy i władcę świata, oraz jego proroków, namiestników i funkcjonariuszy kościelnych, no i rzekomo w sposób niezawodnie prawdziwie prowadzący do życia wiecznego, wiecznie przyjemnego, radosnego i szczęśliwego tych, którzy w to wierzą i są temu posłuszni. Jednocześnie bywa przez nich odczuwana szczerą dezaprobatą wobec tych, którzy — dezaprobuując i unikając religijnego kłopotaczenia — postępują inaczej; postrzeganie ich jakoby chcących dufnie deprecjonować Boga, jego walory i przykazania, prawdę przez niego objawioną, lekceważyć to co święte... złośliwie cynicznie podważać autorytet jego, jego głosicieli i sług, wywyższając się szydzić z oddanych mu wyznawców. — Warto tutaj wiedzieć i mieć na uwadze to, iż dotychczasowe pojmowanie Boga, kościoła, ludzkiej pobożności, choć często uważane za stałe, prawdziwe i jedynie słuszne... było jednak wielokrotnie modyfikowane w ramach tych samych religii, a dla udoskonalenia kultowego pożytku z nich (dla dostosowania tego pojmowania do bieżących i przewidywanych potrzeb religijnych, i innych z ich wpływem realizowanych: głównie politycznych i przede wszystkim tych ludzi, którzy o zmianach tych decydowali i je wprowadzali, a także tych, którzy pozostawali z nimi w różnym interesownym powiązaniu) — czemu towarzyszyły te same czy podobne obawy i sądy jak wyżej wymienione, a jednak je dokonywano i z czasem były one aprobowane i funkcjonują wśród nas dotychczas; już nie tylko bez ich obawiania się, niechęci a nawet wrogości wobec nich, a jako cenione składniki kultury całych rzesz ludzkich... **Niech więc nie niepokoi i nie irytuje kogokolwiek przedstawiany tu obraz Boga Rzeczywistego i jego kościoła, bowiem ich istnienie jest faktem niepodlegającym stanowieniu o tym, czy jego zaniechaniu... i jest to fakt obiektywnie i dla wszystkich dobry.**

W zbożnym tu celu, proimaginacyjni animatorzy kościelni, wszystkich istniejących kościołów na świecie, powinni solidniej rozważyć popełniane w ten sposób kłopotaczenie kultowe, jego istotę i przyczyny, i podejmować rzetelniejsze wyzbywanie się tego zła ze swoich poglądów i postępowania kultowego, nie propagować je wśród ludzi, nie szkodzić im tym kłopotaczeniem — zwrócić się ku Bogowi Rzeczywistemu i podejmować rzetelne i sensowne posługi kultowe.

Nie należy spodziewać się tu szybkich, radykalnie pozytywnych zmian, z istotnie przeszkadzających temu przyczyn:

- zdrowiu naszej pobożności przeszkadza wykształtowane przez ludzkość i dość popularne **poczucie mistycznej istoty spełniania naszych potrzeb kultowych**, i oparta na nim **kultura kultowych imaginacji i kłopotaczenia**; przywiązanie znacznej części ludzi do kościelnych tradycji, zarówno dobrych jak i złych, nie potrafiąc samodzielnie, z własnej woli należyście ich rozgraniczać, czy też i niepodjęcie tego;

- zdrowiu naszej pobożności przeszkadza **kultura pasożytnicza**: posiadanie przez ludzkość wrodzonych, a przejawianych machinalnie i rozmyślnie kłopotackich skłonności do osiągania korzyści własnych kosztem innych ludzi, nie licząc się z wyrządzanymi im tym krzywdami, czy pobłażając sobie w tym złoczyńczeniu; ich przejawy najwyraźniej znamy w

postaci człowieczej przestępczości, ale też w życiu ogólnie, jako aspołeczne wykroczenia poza normy, poza ludzką przyzwoitość (kradzieże, zabory, przywłaszczenia, wykorzystywanie, korupcja, wymuszanie);

- zdrowiu naszej pobożności przeszkadza **kultura szkodnicka**: głupiego, nikczemnego dokuczania innym, dla sprawienia im przykrości, a dla swego, chorego zadowolenia z tego (chuligaństwem, jełopstwem, wulgarnością, pomawianiem, ośmieszaniem, oczernianiem, podeptaniem czyjegoś dobra, godności);

- zdrowiu naszej pobożności przeszkadza brak należytego poczucia potrzeby moralnego respektowania międzyludzkiej uczciwości, własnej solidności, jasnego poczucia krzywdzenia innych; hipokryzyjna negacja wad i zła czynionego przez innych, zwłaszcza wobec nas, a jednocześnie jego aprobowanie czyniąc to samemu; tolerowanie czy tuszowanie wad własnych, a nadkrytycyzm wobec cudzych.

- Sprzyja temu wszystkiemu brak należytego wychowania, kultury, przykładów, mądrego i prawego środowiska, otoczenia, i ogólne czynienie zła przez ludzi na świecie.

Przyczyny te, będąc przeciwnymi i szkodzącymi naszemu dobru i mądrości, czyli naszym sacrum, tworzą sobą człowieczą **kulturę profanalną**. Ich funkcjonowanie istnieje pomimo dostrzegania ich zła, jako oczywistych ludzkich wad, ułomności duchowych, negowanych i potępianych, i pomimo kulturowych (zwyczajowych, kościelnych i prawnych) postanowień ich nieczynienia i starań o to, aby ich nie czyniono. Podtrzymuje je dość powszechne i mocno utrwalone poczucie i przekonanie o ich niewykluczalności z ludzkiego życia; poczucie nieporadności i niemożliwości osiągnięcia tego wykluczenia; także fakty tego, iż ich skuteczność czyni nas bardziej skutecznymi w swym życiu, by nie być w nim stratnymi powstrzymując się od posługiwania się tą skutecznością, w sytuacji czynienia tego przez innych; niejako diaboliczne zadowalanie się ich skutecznością, czynionymi nią efektami. — Z kulturą profanalną, z jej nieuleganiem i nieuprawianiem, lepiej radzą sobie ludzie z mocniejszą mądrością i moralnością w niej — lecz słabsi duchem, czy będący w kultowych błędach, za nadto ulegają jej przejawom. W nieporadności rozumienia słuszności powstrzymywania się z uprawianiem jej przejawów, w poczuciu ich niewykluczalności, łatwiejszych z tego korzyści: bez skrupowania czy z obłudą sprzeniewierzają się kultowym prawidłowościom i powinnościom. A są jeszcze ludzie ducha ostrożnie, zachowawczo czy niepewnie roztropnego: ostrożnie poszukujący czy oczekujący i pragnący prawdy o naszej pobożności; radzić sobie z tym będą wolniej. Wolniej dostrzegać, pojmować, rozumieć funkcjonujące wśród ludzi kultowe zło, a dobro z jego zaniechania i uzdrowienia go tym co jest kultowo poprawne, właściwie dobre: pobożność prawdosławnie-mądrystyczna — biorąc dopiero przykład z innych, z tych, którzy dokonają tego wcześniej, doświadczając i przekonując się o tego słuszności. — Zatem, niech to, co przeszkadza zdrowiu naszej pobożności, nie będzie powodem do jej zaniedbywania, do niepotrzebnego, zrezygnowanego pesymizmu, fatalizmu, a nawet apokaliptyzmu - jednak prawda i dobro zawsze zwyciężają, bo mają taką moc i jest im to należne, posługując się skutecznością w tym naszej mądrości, dążąc do nich z prawdosławnie-mądrystycznym optymizmem, systematycznością, moralnością. - A potrafi to każdy z nas, trzeba tylko to poznać i odpowiednio, rzetelnie i mądrze do tego podchodzić — czyli w oczywisty niezłomny, stały i prosty sposób dbać o naszą ludzką **kulturę dobra i mądrości**.

Pobożni prawdosławnie, osiągają najlepsze efekty spełniania swych potrzeb kultowych; a obierający ten sposób, dochodzą szybko do kultowej poprawności, zdrowia i zasadnego z tego zadowolenia.

Będąc, bądź stając się prawdosławnie-mądrystycznymi wyznawcami Boga Rzeczywistego, przyczyniamy się tym do zachowywania dobrej jakości życia własnego i międzyludzkiego.

Nie ulegamy własnym duchowym słabościom, błędzeniu, wadom oraz złym środowiskowym, edukacyjnym, politycznym i duchowym wpływom na nas osób i kościołów błędzących i kłopotających. — Poznajmy istotę i cechy kościoła prawdosławnego dobra i mądrości, szanujmy życie swoje i innych, przyjmując go do własnej, świadomej praktyki kultowej.

Dla życia należytego potrzeba nam kierować się stosowną wiedzą, umiejętnościami, mądrością i dobrą wolą takiego życia — tam gdzie tego brakuje, jest życiowe kłopotaczenie, ból i narzekanie, i dlatego potrzeba dobrych misji, pobożności, wychowywania, a i przymusu wobec życia temu szkodzących.

Tam gdzie jest to chciane i sensowne, słusznym jest tworzenie środowiskowych, gminnych, miejskich, dzielnicowych prawdosławnych gron kościelnych, dla możliwości

wspólnotowego spełniania dobrych dla siebie dzieł kultowych, dla możliwości korzystania z potrzebnych danym społecznościom zdrowych posług kultowych, dla poczucia mnogiej współobecności w kulturze życiowej racjonalnie dbalszej z ludźmi w tym podobnymi.

Już nie musimy i nie powinniśmy bezradnie tkwić w egzystencjalnym i wyznaniowym zagubieniu, niejakim „zdrowym rozsądku”, czy biernym bałwochwalstwie; być kultowo otumanianymi, wykorzystywanymi i frustrowanymi w różnych kłopotackich gronach kościelnych; bezkrytycznie, w swej kultowej bezsilności, czy interesownie podporządkowywać się takim gronom — wiedza o Bogu Rzeczywistym i praktyka kultowa według jego kościoła, skutecznie wyzwala nas od tego, wyposaża w zdolność jego właściwego pojmowania i traktowania, i sprawia nam należyte spełnienie i zadowolenie kultowe, doskonalą całe nasze życie.

Wiedźmy, że pomyślność naszego życia zależy od pobożności treściwej i zdrowej, nie od jałowych modlitw i kłopotackiego postępowania.

Przyszłość kościoła człowieka, naszej kultowej kultury duchowej, jest nie w dalszej złości ludzi wobec siebie, niechęci, nierozumieniu się, nietolerancji, utrudnianiu sobie życia, wykorzystywaniu się, okradaniu, zabijaniu, niszczeniu swych dóbr i modleniu się do kultowych atrap o to, by nie tylko zawsze nam to litościwie wybaczyły, ale też wspaniałomyślnie miłościwie przyjęły w poczet wiecznie nieśmiertelnych i bezwzględnie szczęśliwych mieszkańców rajów (nie liczymy na to chociażby dlatego, że przeliczono się z tym już niejednym terminem). Nie polepszymy swej pobożności wiernym trwaniem w kultowych imaginacjach, oglądając się na bogów nieistniejących, złorzecząc i złoczyniąc sobie nawzajem w ich imieniu — polepszymy ją, bardziej zwracając się w sposób prawdosławny i mądrystyczny do Boga nam Rzeczywistego, urządzając swój los rzeczowym, prawym i zdrowym wysiłkiem. — Liczymy na to, że: takie będziemy mieć i zawsze królestwo życiowe, jakie my ludzie sami sobie urządzimy.

*Bogiem Rzeczywistym wszystkich ludzi, zawsze i wszędzie,
jest dobro i mądrość.
W nich jest nasza siła i pomyślność losu
- niech zawsze będą z nami,
a chronią przed kłopotactwem i wszelkim złem.

W naszej pobożności posługujemy się prawdą i mądrością,
czyńmy tym nasze dusze zdrowymi,
a życie właściwym i owocnym.*

Edward Piszczalka

Badacz racjonalnej kultowości, twórca koncepcji kościoła prawdosławnego [Więcej informacji o autorze](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 02-09-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3593) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3593>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl